Nr. ~~201~~ 210

We Lwowie Sobota dnia 31. Lipca 1897 r.

Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

1847 $\frac{31}{VII}$ 1897.

Pół wieku mija, gdy cała ludność miasta Lwowa wylęgła, ażeby po raz ostatni spojrzeć na prawdziwego męczennika wolności, jakim był Teofil Wiśniowski i jego towarzysza w tej ostatniej drodze, Józefa Kapuścińskiego.

Zwolna sunęły się wozy placem Marjackim, ulicą Karola Ludwika, Kazimierzowską i Kleparowską ku gorze tracenia — a lud patrzał na nich z obnażoną głową i ciskał na ich wozy równianki kwiatów, a dla siebie chował łzy i łkania.

Kiedy ponury kondukt mijał kościół świętej Anny — ozwał się dzwonek za konających, a niebawem wozy wtoczyły się na drogę otoczoną czworobokiem żołnierzy.

Tam dopiero w obliczu szubienicy zdjęto więźniom kajdany, któremi okuto ciało ale nie ducha!

Śmierć ich była bohaterską, tak, że nawet wrogowie nasi nie mogli utaić podziwu; oficerowie patrząc na nich szeptali: „*Der Erste* (Wiśniowski) *ist wie ein Heiliger, der Zweite* (Kapuściński) *wie ein Löwe gestorben.*"

Cały dzień wisiały trupy na szubienicach: mimo straży wojskowej i szpiegów modlił się lud na miejscu stracenia męczenników.

Dopiero o siódmej zdjęto ciała ofiar, wrzucono w dół przygotowany, posypano wapnem, zlano wodą i palące się ciała przysypano co rychlej ziemią!



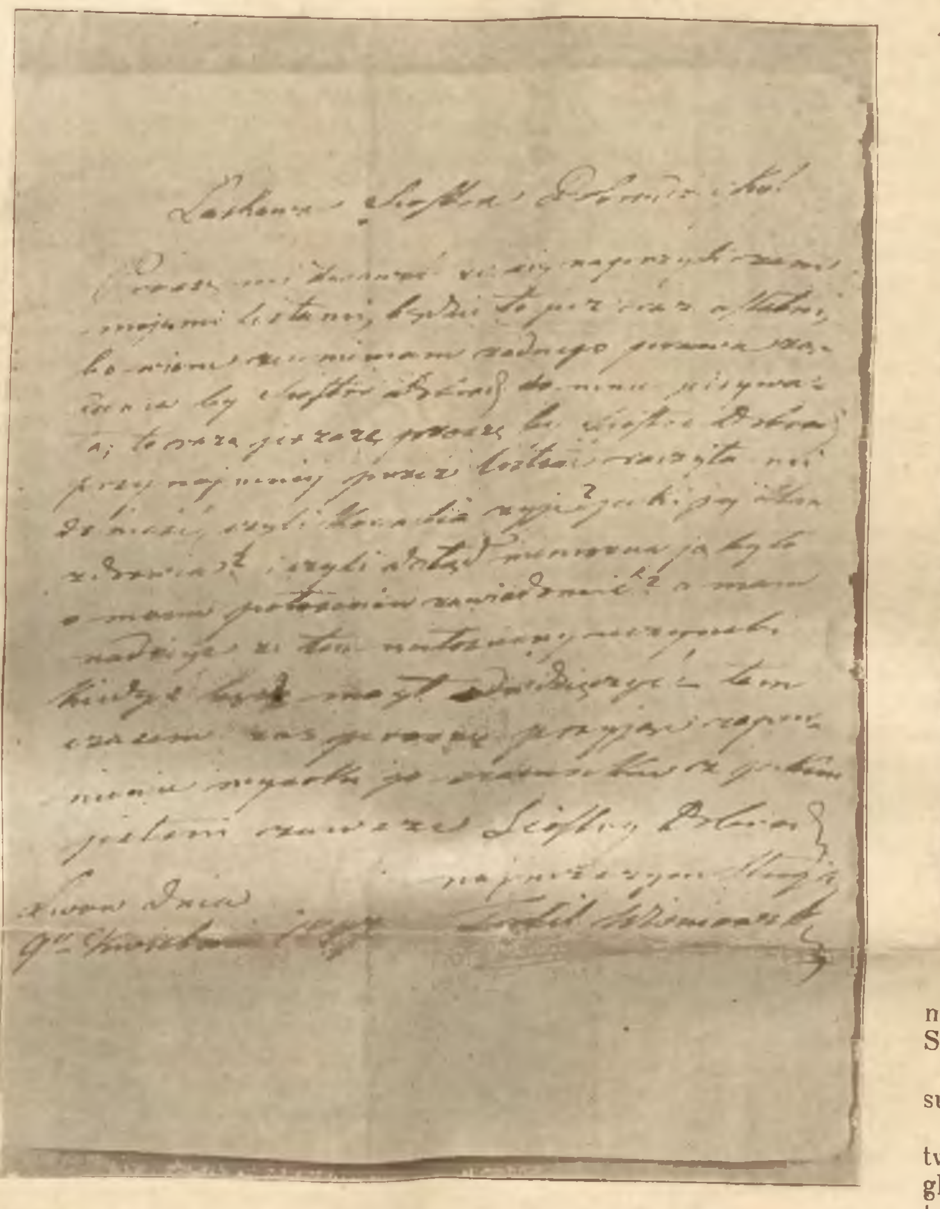
W ten sposób chciała policja przeszkodzić wykradzeniu zwłok z dołów, chciała zniszczyć ostatni slad ziemski bohaterów, ażeby się spełniły słowa wieszcza:

„Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy
I długie... nocne rodaków rozmowy.

Nie wiemy nawet dokładnie gdzie leżą kości męczenników — ale pomimo to oni nie zginęli.

Nazwisko Teofila Wiśniowskiego żyje i żyć będzie w pamięci każdego Polski syna — jego krew użyźniła naszą ziemię bohaterską krwią i tak przesiąkłą.

I czemżeż są ludzkie wyroki, ludzkie sądy, jeżeli nie są dyktowane sprawiedliwością i chrześcjańskiem pobłażaniem? Kaci naszych męczenników zginęli marnie i pamięć ich przeklęta zginęła, a ludzie przez nich uśmierceni żyją życiem wiecznem. Szubienice na górze tracenia stały się drogowskazem narodowym, a droga, którą wskazywały, wiedzie nas do celu.



Nie nas zniemczono i wynarodowiono, nie nas wyparto mimo siły! My zostaliśmy sobą u siebie, nie daliśmy się zniemczyć, przeciwnie od tej właśnie chwili poczęło życie narodowe bić żywszem tętnem. Lwów z przed lat pięćdziesięciu — i Lwów dzisiejszy, oto najlepsza ilustracja duchowej naszej siły!

Zrozumieli to nawet rozważniejsi Niemcy.

„Skutki egzekucji lwowskiej — pisała współcześnie *Deutsch. Ztg.* — są wielkiej wagi. Wzburzyła całą Słowiańszczyznę, wzbudziła największe współczucie, a nawet najzimniejszych przejęła uszanowaniem dla ofiar. W całej Słowiańszczyźnie czytano z trudnem do opisania uniesieniem, że Polacy we Lwowie, wtenczas, kiedy ich widokiem sromotnej egzekucji chciano przerazić, nie zastraszeni niebezpieczeństwem, nie zważając na wiszący nad nimi miecz, z wozu wiozącego skazanych na szubienicę, zrobili rydwan tryumfalny, że wiodącą na hańbiącą śmierć drogę, zmienili w ścieżkę prowadzącą do nieśmiertelności... Wiśniowskiego: *Boże błogosław Ojczyźnie! Niech żyje Polska!* słowa wyrzeczone na stopniach szubienicy wobec otwartego grobu pod cisnącą już ręką kata, unosić się będą nad przeszłością całej Polski i ożywiając ją pełną nadzieją w przyszłość, staną się drugą ewangelją dla Polaków."

Tak pisał Niemiec!

* * *

Mówiąc o dwóch tych męczennikach nie wolno przemilczeć o trzecim, który miał los ich podzielić. Był nim ks. Leopold Kmietowicz. Podczas gdy w r. 1846 powstanie trafiło wszędzie na bezwzględny opór ludu, który splamił się krwią bratnią, to jedynie w powiecie sądeckim widzimy inny stan rzeczy, tam zwłaszcza, gdzie kapłani umieli do ludu trafić. Takimi kapłanami byli ks. Leopold Kmietowicz z Chochołowa, ks. Michał Janiczak ze Szaflar. Ks. Kmietowicz przy pomocy organisty Jana Andrusikiewicza, zacnego weterana wojsk polskich, zorganizował cały oddział powstańczy i rozprószył oddział straży finansowej. Niebawem jednak i on uledz musiał przeważającej sile i wraz z Andrusikiewiczem wpadł w ręce władz. Stawiony przed sądem został wraz z Wiśniowskim i Kapuścińskim skazany na śmierć i wyrok został zatwierdzony. Nie znalazł się jednak biskup w Galicji, któryby zdjął z niego kapłańskie święcenia. „Ułaskawiono" go więc, zmieniając powróz na 20 lat Kufsteinu.

Pamięci ich cześć!

* * *

Ryciny nasze przedstawiają Teofila Wiśniowskiego, dwór w Majdanie gór-



nym i podobiznę listu pisanego do siostry żony. Ryciny te wyjęte są z rzeczy p. Stanisława Schnüra-Pepłowskiego p. t. „Życie za wolność".

Wiśniowski przedstawiony jest w okowach, jeżeli się nie mylimy — według rysunku Szczęsnego Morawskiego, który szkicował skazanych w chwili czytania wyroku.

Długie więzienie wpłynęło znacznie na zewnętrzny wygląd Teofila. Wyłysiał, twarz mu obrzękła, oczy zaszły mgłą. Długi wąs ocieniał jego usta. Tak też wygląda na portrecie. Twarz jego wyraża cierpienie — ale nie cierpienie fizyczne, tylko stokroć cięższe cierpienie moralne.

Cierpiał, bo wiedział, że w nim ginie człowiek idei, cierpiał, bo nie wiedział czy znajdzie godnych siebie następców, zdolnych do podjęcia wielkiej narodowej pracy dla ludu i nad ludem.

Ale cierpienie to było chwilowem, na drodze do szubienicy wyglądał już inaczej. Poważnie i pogodnie patrzał na zgromadzone tłumy.

„Wiśniowski — czytamy w liście ze Lwowa pisanym w dniu 4. sierpnia 1847 — na którego bladej twarzy o szlachetnych rysach widoczne były ślady długich cierpień i ciężkich walk wewnętrznych, przedstawiał obraz zupełnego zwycięstwa umysłu dzielnego, duszy w nieszczęściu zahartowanej, nad ciałem osłabionem nerwami starganymi ciągłem niebezpieczeństwem, ciągłą niepewnością"...

* * *

Dwór w Majdanie górnym — to skromna niezapominajka w ciernistym wieńcu żywota Wiśniowskiego. W tym

TEOFIL WIŚNIOWSKI.

(Wspomnienie w dniu 31. lipca.)

W jednem z wydawnictw centralizacji wersalskiej z roku 1843, rozrzuconem po całym kraju, a noszącem tytuł: Kilka rad ku oswobodzeniu Polski, czytano ustęp następujący:

...Demokracja bez ludu, jest niczem innem jak szkołą rozprawiającą, utworem napowietrznym, zjawiskiem chwilowem, nie mającem nic na swoje wzmocnienie, bo jej zastęp ludem tylko dopełnić się może, niedołężnem wobec przeciwników, którzy z natury rzeczy rozporządzają wszystkiemi siłami i zasobami, a których przewagę jedynie potęga ludu zniszczyć może. Lud, zaniedbany od demokracji, pozostaje pod wpływem jej przeciwników, jest narzędziem ich siły i w każdej chwili na stanowczą szkodę demokracji użyty być może. Demokracja zaniedbująca lud, nie będzie przez niego zrozumianą w nagłej potrzebie.

O tych pewnikach, głoszonych przez centralizację na trzy lata przed wybuchem rewolucji lutowej, zapomnieli niestety apostołowie owego ruchu, którego dzieje krwawą tworzą kartę w historji kraju naszego, kartę zapisaną krwią i pożogą ku pamięci i przestrodze przyszłych pokoleń. Rewolucja czterdziestego szóstego roku miała być w pierwszym rzędzie powstaniem surdutowców, szlachty i mieszczan. O przygotowaniu ludu wiejskiego, wymagającem wielu lat pracy, nikt nie pomyślał. Sądzono, że włościanin w chwili wybuchu powstania, ujęty darowaniem pańszczyzny, zbrataniem się panów z chleborobnym tłumem, przemowami duchowieństwa, pójdzie wraz z nimi w bój o prawa narodowe. Zapominali wszakże szlachetni doktrynerzy, że chłop nasz nie miał poczucia narodowości, że pogardzany przez surdutowca, a nie rzadko krzywdzony przez niego, czuł wobec starszej braci nieufność i dostępnym był podszeptom obcej biurokracji, siejącej od lat dziesiątków niezgodę między dziedzicem a poddanym. Wprawdzie od czasu do czasu zaglądali pod słomianą strzechę zwiastun wiary ludowej, wiodący propagandę na własną rękę, ale działalność ich dla sprawy narodowej, szkodliwą była raczej, niż pomocną. Agitator taki albo prawił wieśniakowi w mglisty, niezrozumiały dla niego sposób, o lepszej doli, którą ktoś gotuje ojczyźnie, albo też zmięszawszy garść pszenicy z kupą innego ziarna, starał się w ten sposób wytłómaczyć słuchaczom, że w przyszłej demokratycznej Polsce szlachta rozpłynie się bez śladu wśród mas ludowych. Chłop kiwał niedowierzająco głową, ale sznurkiem szedł do karczmy, gdzie zaniepokojony szerzeniem się towarzystw wstrzemięźliwości arendarz, rozpity urlopnik lub uwolniony dla braku dowodów winy kryminalista, prawili mu o rzezi, gotowanej pracującemu na roli ludowi przez panów, o zniesieniu przez cesarza dziesięciorga przykazań, o księżach, przekupionych przez szlachtę... Oliwy do ognia tlejącego w popiele, dolewali krążący po wsiach landsdragoni, pokątni pisarze i niżsi kancelaryści cyrkularni, podmawiający wieśniaków do pilnowania dworów i czynienia donosów przeciw dziedzicom. W ten sposób podżegano namiętności i żądze ciemnego tłumu, który z tych sprzecznych opowieści wyrobił sobie przekonanie, że na świecie dopóty dobrze nie będzie, dopóki będą pany. To też w chwili, gdy uderzyła godzina czynu, ten lud, o którego wolności, podniesieniu moralnem i materjalnem tak długo rozprawiano, spełnił zadanie ślepego miecza. Uderzył w tych, którzy go zbawić chcieli...

Jedną z najznamienitszych ofiar lutowej rewolucji był mąż, którego pamięć czci dziś cały naród w półwiekową rocznicę zgonu na szubienicznym palu. Poświęciwszy całe życie dla ojczyzny, dla niej też poniósł i śmierć męczeńską, z tym spokojem i z tą odwagą, jakie daje poczucie godnie spełnionego obowiązku, budzące podziw i współczucie nawet wśród obojętnych świadków tego dziejowego aktu, który bolesnem echem rozległ się po obszarze wszystkich ziem polskich. Cichym i skromnym był Wiśniowski przez całe życie, lubo zaufanie rodaków postawiło go na czele walczących o swobody narodowe szermierzy, lecz czyny jego, niezachwiana wiara, z jaką spełniał swe posłannictwo, hart i stałość ducha, okazane w chwili, gdy rozwiała się nadzieja zwycięztwa idei wolnościowej — zasłużyły na to, by nieskazitelną postać męczennika za sprawę niepodległości narodowej wskrzesić w pamięci ogółu ziomków.

Teofil Wiśniowski był potomkiem zubożałej, szlacheckiej rodziny i o własnych siłach utrzymywać się musiał w szkołach, tudzież podczas studjów prawniczych w tutejszym uniwersytecie, przerwanych z chwilą wybuchu powstania listopadowego. Dopełniwszy obowiązku w szeregach narodowych, powrócił Wiśniowski, po upadku rewolucji w rodzinne strony i poświęcił się pracy zawodowej. Wyższy, głębiej czujący umysł młodzieńca nie mógł pozostać obojętnym świadkiem ruchu konspiracyjnego, jaki przejawił się w Galicji w owej smutnej dobie, kiedy to kwiat narodu, chcąc nie chcąc, znaleść się musiał w szeregach spiskowców. Ucisk żywiołu polskiego w Galicji wzrastał niemal z dniem każdym, w miarę coraz to silniejszego wpływu, zyskiwanego przez zwycięzki carat w Wiedniu, odwołano więc co rychlej popularnego we Lwowie księcia gubernatora Augusta Lobkowicza, a po tłumnem wydaleniu z granic cesarkich rozbitków z listopadowej rewolucji zapełniono niebawem wszystkie galicyjskie więzienia podejrzanem o współudział w wyprawie partyzanckiej Zaliwskiego ziemiaństwem. Równocześnie i wychodźtwo nasze, przebywające nad Sekwaną cisnęło w Galicji ziarno rewolucyjnego posiewu, które w kraju, pozbawionym wszelkiego innego, legalnego sposobu objawiania woli i życzeń narodu, było konieczne, jeżeli ogół polski nie miał zgnuśnieć i zmarnieć moralnie wśród duchowego ucisku. W ognisku spiskowych robót europejskich w Paryżu, powstało sprzysiężenie młodej Europy, obejmujące obok Francji i Polski, także Niemcy i Włochy. Jawną przedstawicielką młodej Polski była centralizacja towarzystwa demokratycznego, która na wszystkie zabory wysłała emisarjuszów z poleceniem zawiązywania tajnych organizacyj i szerzenia propagandy rewolucyjnej. Na Litwie i w Królestwie, wobec stanu oblężenia, istniejącego faktycznie w obu tych prowincjach, roboty emisarjuszów nie mogły spowodować wydatniejszych rezultatów, gdyż każdy z reguły spisek bywał przedwcześnie odkryty i sroższe jeno uciski sprowadzał na kraj nieszczęśliwy. Natomiast w Galicji konspiracja krzewiła się bujnie. Przyczyniało się do tego sąsiedztwo Krakowa, który jako wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto służył emisarjuszom za bezpieczny przytułek. Z Krakowa podążali wysłańcy centralizacji w rozmaite strony kraju, znajdując zarówno wśród inteligencji miejskiej, jak w kołach ziemiańskich na wsi licznych prozelitów, a choć władze zawzięcie tropiły emisarjuszów, to jednak ścigani przenosząc się z miejsca na miejsce, unikali pogoni i przepadali bez śladu, by po niejakim czasie pojawić się w innej stronie kraju, gdzie ich się najmniej spodziewano. Tem się też tłómaczy owa mnogość i różnorodność organizacyj spiskowych, jakie po roku 1833 powstawały w Galicji, gdyby grzyby po deszczu.

Po krótkotrwałem istnieniu zawiązywanych w kraju tajnych spisków, których los niebawem też podzieliła organizacja węglarska, osnuta na tle ogólno-europejskiego karbonaryzmu, najwięcej zdawała się zdradzać żywotności, powstała w listopadzie 1833 roku konspiracja, znana pod mianem Przyjaciół ludu, a pozostająca pod naczelnem kierownictwem centralizacji Towarzystwa demokratycznego. Do tego to spisku przystąpił z wiosną roku następnego Wiśniowski, kończący właśnie dwudziesty ósmy rok życia i znajdujący się w pełnym rozkwicie niezwykłej, męskiej urody. Wzrostu więcej niż średniego, twarzy pociągłej, rumianej cery i orlego nosa, posiadał on to szczególniejsze znamię, iż gdy się uśmiechał, to mu się górna warga fałdowała, niby na dwoje się dzieląc. Usposobienia poważnego i statecznego, nie był Wiśniowski mówcą błyskotliwym, choć wyrażał się płynnie i z łatwością. Łagodnego charakteru, nie unosił się nigdy, zachowując krew zimną w najtrudniejszych chwilach życia. Wszystkie te zalety czyniły udział Teofila wielce pożądanym w robotach spiskowych, które zwolna, lecz statecznie ogarniały swą siecią kraj cały, krzewiąc zasady związkowe, zarówno między ziemiaństwem, klerem i oficjalistami prywatnymi po wsiach i miasteczkach, jakoteż wśród mieszczaństwa, rzemieślników i uczącej się młodzieży po miastach. Wieść o aresztowaniu i o spowodowanym niem, samobójczym zgonie jednego z naczelników spisku, Dawida, spowodowała wprawdzie rozwiązanie pozorne Przyjaciół ludu, ale już w przeobrażonej z tego związku organizacji Węglarstwa Polskiego spotykamy znów Wiśniowskiego w gronie przewodników nowego sprzysiężenia, czyli w tak zwanej dykasterji. Obok Teofila, agitującego głównie wśród wychowańców miejscowego, grecko-katolickiego seminarjum, zasiadali w dykasterji: imiennik jego, Hugo Wiśniowski, Napoleon Nowicki, Marcin Kordaszewski, Żychliński, tudzież Jan Prohaska. Ten ostatni, człek młody jeszcze, piwowar z zawodu, miał sobie zalecone rozbudzenie zainteresowania dla sprawy narodowej wśród mieszczaństwa lwowskiego. Posiedzenia dykasterji odbywały się zazwyczaj u Prohaski, który u zbiegu dzisiejszych ulic: Kopernika i Pełczyńskiej posiadał obszerniejszą realność, złożoną z ogrodu, oraz z kilku domostw. Piwiarnia, istniejąca w ogrodzie Prohaski, uchylała podejrzenia, powstać mogące z powodu schadzek związkowych, w gronie których ucząca się młodzież była nader licznie reprezentowaną. W jej kołach największego zażywał miru Kazimierz Grocholski, słuchacz wydziału prawniczego, wywierający wpływ przeważny na swych towarzyszów. Nie wtajemniczał on młodszych kolegów do związku, lecz odwodził ich od marnotrawienia czasu po restauracjach, zachęcał do wspólnego czytania dzieł historycznych, tworząc w ten sposób wśród nich grupy, poświęcone nauce, a dalekie na razie od rozpraw politycznej treści. Mimo wszakże ostrożności, przestrzeganej przez przewodników młodzieży, powtarzały się od czasu do czasu aresztowania w kołach akademickich. Policja szukała zabronionych druków, pilną zarazem zwracając uwagę na tych młodzieńców, których podejrzywała o udział w knowaniach spisko-

to dworku skromnym a schludnym i pięknie położonym spędził jedynie sześć miesięcy poświęcone sobie i swoim.

Tu osiadł po swem ożenieniu się z ukochaną Kornelją z Bieńkowskich, tu marzył o szczęściu Ojczyzny — i własnem. Skutkiem denuncjacji ruskiego księdza Dezydera Hryczańskiego, musiał po półrocznem zaledwie pożyciu, rzucić dom, żonę i Ojczyznę w r. 1838 i udać się na tułaczkę.

W opustoszałym majdańskim dworze opłakiwała stratę jego strapiona żona.

„Dla Kornelji był Teofil stracony na zawsze. Żył odtąd i pracował tylko dla Ojczyzny".

O głębokiej jego miłości świadczy list pisany z więzienia, a noszący datę 9. kwietnia 1847 r. List ten, który podajemy w podobiźnie, pisany był do siostry żony pani Julji zamężnej Piwko, a treść jego jest następująca:

„Łaskawa Siostro Dobrodziejko! Proszę mi darować, że się naprzykrzam z moimi listami. Będzie to już po raz ostatni, bo wiem, że nie mam żadnego prawa żądania, by Siostra Dobr. do mnie pisała. Tą razą jeszcze raz proszę, by Siostra Dobr. przynajmniej przez litość raczyła mi donieść czy Kornelja żyje? jaki stan jej zdrowia? i czyli dotąd nie można jej było o mojem położeniu zawiadomić? a mam nadzieję, że ten miłosierny uczynek kiedyś będę mógł odwdzięczyć. Tymczasem zaś proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim jestem zawsze Siostry Dobr. najniższym sługą. — Teofil Wiśniowski. Lwów 9. kwietnia 1847 r."

List ten znajduje się w Rapperswylu. I w innych listach jest pełno ustępów, świadczących o głębokiej jego do żony miłości. Ś. p. Kornelja Wiśniowska zmarła w Majdanie 16. maja 1869.

Gdzież i do kogo trafniej zastosować można wiersz Pötefiego, który śpiewał:

„Miłość i wolność! W dniu moich rozkwicie
Duch mój w ścisłą wszedł z niemi zażyłość;
Za mą miłość dam w zamianie:
Życie,
Za wolności odzyskanie:
Miłość!

* * *

Towarzysz śmierci Wiśniowskiego, Józef **Kapuściński**, nie cieszył się w społeczeństwie tą sympatją co Wiśniowski. Widać to z cytowanego już listu ze Lwowa, w którym autor tak dalej pisze:

„Wiśniowski siedząc z krzyżem w ręku kłaniał się okazującym mu cześć i współczucie— Kapuściński, który przy publikacji wyroku zachował się bardzo zuchwale, siedział spokojnie i śmiało, ale się nie kłaniał, jakby czuł, że te ukłony nie jego się tyczą".

Kapuścińskiemu przypisywano zamordowanie burmistrza pilzneńskiego Markla, który był narzędziem osławionego Breinla. Tę wersję stwierdził nawet stanowczo syn Markla, podając jako powód prywatną zemstę. Tymczasem najnowsza praca St. **Pepłowskiego**, o której wyżej wspomnieliśmy, wyświeca tę sprawę na korzyść Kapuścińskiego.

Na podstawie rękopiśmiennych relacyj Fr. Wolańskiego i E. Szumańskiego, współwięźniów stanu z r. 1846, przedstawia p. P. sprawę w sposób następujący: Kapuściński urodzony w Gorlicach 1817, był kancelistą magistratu pilzneńskiego i brał żywy udział w pracach narodowych. W roku 1846 nabył przekonania, że Kasper Markel, burmistrz, buntuje chłopów przeciwko panom. Postanowił więc wraz ze spiskowymi w stosownej chwili upewnić się co do jego osoby i odwieźć go do Lisiej Góry na plac zboru. W chwili, gdy chciano Markla aresztować, ten wyrwał się Kapuścińskiemu i począł uciekać. Szesnastoletni Szymon Gorecki, który stał z dzidą na straży, ugodził uciekającego tak silnie, że ten padł na miejscu. Gdy następnie spiskowych schwytało chłopstwo i odstawiło do Tarnowa, Gorecki zaraz przy pierwszej indagacji przyznał się do popełnionego czynu, który zresztą potwierdzała odebrana mu przy pojmaniu krwią skrwawiona lanca. Mimo to sąd uznał Kapuścińskiego winnym morderstwa.

* * *

I jeszcze kilka szczegółów tyczących się tej tragedji. Cytujemy je dlatego, że nie są one znane szerszemu ogółowi.

Komendantem eskorty skazańców był podpułkownik **Gizzi**. Nienawidząc Polaków, głośno się tem chwalił, że jemu przypadł ten zaszczyt w udziale. Otóż ten Gizzi zginął tknięty palcem Bożym. W pierwszą bowiem rocznicę śmierci męczenników, w dniu 31go lipca 1848, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu!

Inny szczegół podaje p. Andrusikiewicz, wnuk dzielnego żołnierza-organisty. Oto lekarz pułkowy, Tomasz **Syrowatka**, Czech z rodu, który asystował z urzędu przy egzekucji, tak się przejął tą sceną, że powróciwszy do koszar na placu Jabłonowskich, natychmiast podał się do dymisji, a otrzymawszy ją, osiadł w Muszynie. Tu dodać należy, że córka owego Syrowatki wyszła za syna owego dzielnego Andrusikiewicza z Chochołowa, a zacny starzec opowiadał często dzieciom i wnukom ze łzami w oczach o dzielnym Polaku!

Pamiętający ową scenę p. T., opowiadał nam o jednym jeszcze szczególe. Oto kiedy już obie ofiary skonały, znany portrecista Schlögel szkicował ich, stojąc opodal szubienic. Wyśledził go jeden z t. zw. „mężów zaufania policji" i kazał aresztować. Aresztowano go i zniszczono rysunek. Podobno jednak Schlögel natychmiast uwolniony, ponownie tam poszedł i wykończył szkice.

* * *

Wzgórze, które od dziś „Wzgórzem Teofila Wiśniowskiego" się nazywa—stało się od dawna już dla nas miejscem pobożnych pielgrzymek.

Co roku szły tłumy młodzieży i mężów, dziewcząt i niewiast, ażeby u stóp skromnego krzyża pomodlić się, popłakać i pokrzepić. Co roku też niemal były zatargi z władzą policyjną, którą do bardzo niedawna ożywiał jeszcze ciągle duch Mensdorffa...

W *Dzienniku Polskim* z dnia 1go sierpnia 1870 r., znajduje się ustęp, poświęcony tej sprawie, a napisany przez śp. Lama, który uważamy za stosowne przytoczyć. Po zaznaczeniu, że nie było żadnej „demonstracji", że więc nieprawnie wysłano patrol policyjny, tak pisał:

„Węgrom wolno wyprawiać demonstracyjny pogrzeb Batthyany'emu. Wiedeńczykom nie zastępuje policja drogi, gdy się udają na cmentarz, by złożyć wieńce na pomniku ofiar marcowych z r. 1848. Polakom jednak wzięto za złe i tym razem święcenie pamięci tego, którego uważają za męczennika, bo gdyby śp. Teofilowi Wiśniowskiemu udało się było w r. 1846 ujść za granicę, dziś mógłby był pośród nas mieszkać swobodnie pod opieką praw austrjackich, być może posłem, członkiem wydziału krajowego, członkiem rady państwa, a może i ministrem obrony krajowej...

Co my Polacy winni temu, że dla nas góry hyclowskie mają znaczenie poszanowania godnych cmentarzy!"

Ale ani te, ani późniejsze słowa nie skutkowały. Na punkcie Wiśniowskiego nasza c. k. policja była niezwykle drażliwą, upartą i twardą. Dopiero słowa cesarskie, wyrzeczone do narodu naszego z pochwałą, że „umie godzić obowiązki teraźniejszości z obowiązkami przeszłości" sprowadziły jakąś zmianę na lepsze, zwłaszcza od czasu kiedy zmarły niedawno starosta śp. **Kwiatkowski** objął był urzędowanie. Dziś otwarcie to można i należy powiedzieć, że tylko dzięki jemu ostatnie obchody na górze stracenia odbyły się spokojnie. On był tym, który policji naszej otworzył oczy, że nie ci są podejrzani, którzy idą i modlą się gorąco na grobach męczenników, ale ci, którzy tam **nie** idą, a urządzają całkiem inne pochody i obchody!

* * *

Górę Wiśniowskiego zdobi dziś piękny choć skromny pomnik, postawiony staraniem mieszczaństwa lwowskiego. Pomnik ten ma swoją historję. Pierwszą myśl rzucono już w r. 1848, powtórzono ją w r. 1861 i 1869. Ale nic nie zrobiono, tylko pobożna dłoń młodzieży postawiła w dolnej części wzgórza prosty krzyż drewniany...

Dopiero w r. 1890 p. Stanisław **Schnür-Pepłowski** zamieścił artykuł w *Dzienniku Polskim* (Nr. 305 z dnia 3. listopada) pt. „Samotna mogiła", przypominając publiczności naszej jej obowiązek. Nazajutrz zaczęły do *Dziennika* płynąć składki, których zbierania jednak natychmiast policja zakazała pod zagrożeniem konfiskaty. Myśl jednak Pepłowskiego znalazła wykonawcę w wiceprezydencie miasta Lwowa p. **Michalskim**, który na poczekaniu zebrał od kolegów sejmowych kwotę 160 zł. Składki dalsze płynęły powoli, ale stale dzięki energji p. Michalskiego. Pod jego też egidą odbyło się poświęcenie pomnika w dniu 31. lipca 1896 roku. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. kanonik Lenkiewicz, zaś radny **Ciuchciński** odczytał akt, oddający pieczę nad pomnikiem młodzieży rękodzielniczej.

* * *

Jak się to dziwnie czasem splatają losy! Oto jeszcze jeden szczegół, znany chyba bardzo niewielu osobom — a opowiedziany nam przez naocznego świadka. — Kiedy policja zarządziła posypanie zwłok wapnem — nie znalazł się nikt, ktoby wapna na ten cel dostarczył. Wreszcie dowiedział się o tem niejaki Böhm, fabrykant mydła, zaciekły wróg Polaków i ten wapno dowiózł...

Ten który dopomógł do zniszczenia ostatnich ziemskich resztek bohaterów, nie myślał, że jego posiadłość przejdzie kiedyś w ręce człowieka, który najenergiczniej przyczyni się do uświetnienia pamięci męczenników pomnikiem. Posiadłość bowiem Böhma była właśnie tą, w której obecnie mieszczą się dom i warstaty p. Michalskiego!

* * *

Pół wieku!

Pięćdziesiąt lat — to tak nie wiele, a jednak zmian tyle. Ludzie, którzy stali u stóp szubienicy, zasiadali później w radzie korony, przewodniczyli obradom ciał parlamentarnych w obu połowach monarchji. Ci sami Polacy, których piętnowano jako zdrajców i rewolucjonistów, stoją dziś w pierwszych szeregach tegoż samego państwa, a ich głos ma znaczenie decydujące.

A jednak myśmy się nie zmienili, nie zaparli się swych ideałów, dążeń i celu pracy. Jak wierzyliśmy tak wierzymy silnie w naszą przyszłość, wierzymy, że kiedyś zabłyśnie dla całego narodu naszego szczęśliwa chwila, że na zegarze dziejowym i naszej wolności wybije godzina! „Umiecie godzić obowiązki teraźniejszości z obowiązkami wobec waszej pięknej przeszłości" — powiedział sprawiedliwy monarcha do przedstawicieli naszego narodu, a doniosłe te słowa są stwierdzeniem nietylko naszego prawa, ale wprost **obowiązku** ukochania przeszłości naszej, jej męczenników i bohaterów!

Cześć im, cześć tym którzy ojczyźnie nieśli w ofierze mienie, zdrowie, wolność i życie.

Cześć Im.

A dla nas: Praca!

Dr. Ostaszewski Barański.

KRONIKA.

Kalendarz. Sobota (31.): Ignacego Lojoli. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 40, zachód o godzinie 7. minut 31.

Z uniwersytetu. P. Teofil Aleksander Stubenvoll, praktykant konceptowy namiestnictwa i porucznik rezerwowy 2. pułku ułanów, rodem z Glinianki w Galicji, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Onegdaj na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji otrzymał p. Karol Falkiewicz, rodem z Gródka. Świadkami promocji, prócz żony, była czternastoletnia córka i syn dziesięcioletni. Dodać bowiem musimy dla wyjaśnienia, że nowy doktor ukończył gimnazjum, wydział filozoficzny i złożył doktorat już jako człowiek żonaty i **nauczyciel ludowy**. Obecnie zajmuje posadę inspektora szkół ludowych w Gródku.

Jeszcze święcenie niedzieli. Krajowy Związek tow. katolickich postanowił wręczyć namiestnictwu petycję o cofnięcie rozporządzenia o święceniu niedziel i świąt. Drukowane arkusze petycji rozesłała Czytelnia katolicka do wszystkich towarzystw, instytucyj katolickich i do kupców, którzy się podjęli zbierania podpisów, a którzy z własnej inicjatywy sklepy w niedziele zamykają. Komu ta sprawa leży na sercu, zechce podpisać petycję, gdyż słuszne życzenie katolickiego społeczeństwa, poparte krociami podpisów, niechybnie zostanie uwzględnione.

Rozporządzenie w sprawie terminatorów rzemieślniczych i przemysłowych. Minister handlu wydał onegdaj w sprawie uczniów rzemieślniczych i przemysłowych rozporządzenie do politycznych władz krajowych, zawierające nowe ważne postanowienia. W sprawie kontraktu między majstrem a uczniem należy, celem uniknięcia wadliwego tłumaczenia prawnego i wzajemnych zatargów, baczyć na to, aby kontrakt został spisany. W sprawie egzaminów wyzwolenia uczniów zarządzono, by w komisji egzaminacyjnej zasiadali także zastępcy „Zgromadzenia towarzyszy" odnośnego zawodu. Własnowolne przedłużenie czasu terminowania, w razie niezdania egzaminu, ma być karane wedle przepisów ustawy przemysłowej; przedłużenie takie może zarządzić tylko władza przemysłowa, do której się majster w danym wypadku ma udawać. Obowiązkiem majstra jest ochrona terminatora przed jakiegokolwiek rodzaju zniewagą ze strony kolegów pracy. Nie wolno terminatora przeciążać pracą, przyczem rozporządzenie zwraca specjalną uwagę na używanie terminatorów do transportowania większych ciężarów. Władza przemysłowa i korporacje mają baczyć na to, by terminatorom była dana możność wykonywania religijnych praktyk w niedziele i święta. Przestrzeganie ścisłego wykonania tego rozporządzenia i ukaranie przekroczeń poruczono władzy przemysłowej.

Z Cieszyna donoszą, że niejaki p. Stiller, właściciel hotelu „Austria", odmówił komitetowi polskiemu użyczenia sali na wiec, w razie niepogody. Uczestnicy wiecu nie powinni więc zajeżdżać do hotelu tego Niemca, gdzie narazićby się mogli na niemiłe niespodzianki. Dla osób, które gościny potrzebować będą, urządził komitet cieszyński noclegi w gimnazjum polskiem i po domach prywatnych.

Tamtejsza *Silesia* pieni się i miota na samą myśl o wiecu polskim. „Jakiem prawem — pyta organ p. Haasego z śmieszną fanfaronadą — odważają się Galicjanie mięszać się do spraw szląskich? Wobec niebezpieczeństwa z zewnątrz zaburzenia spokoju w naszej części kraju, spada na władzę polityczną obowiązek rozstrzygnięcia poważnej kwestji, czyby nie powinna **zakazać** (!) odbycia tego szczególniejszego wiecu. **Niemieckie** (!) miasto Cieszyn musi na wszelki sposób zastrzedz się przeciwko takiemu naruszeniu pokoju w sposób jak najbardziej stanowczy".

Nieszczęśliwy wypadek. Z trzeciego piętra kamienicy pod l. 8 przy ul. Ruskiej spadł na blaszany dach parterowej komórki 9 letni syn ajenta handlowego Józef Azenberg i mocno się potłukł.

Scena małżeńska wywołana onegdaj wieczorem w domu pod l. 21 przy ul. Marcina krwawo się skończyła. Pan domu, Józef Bobek, rozpoczął ją od łamania sprzętów i obrzucania żony garnkami, a kiedy na jej krzyk zbiegli się sąsiedzi, Bobek rzucił się na nich z nożem i ciężko ich pokaleczył. Stróż domu Szczepan Dawidów został przez niego raniony w rękę, a zarobnica Marja Wrzeszcz w piersi. Rozjuszonego małżonka, przemocą rozbrojonego, aresztował ajent policyjny, a poranionymi zajęła się stacja ratunkowa.

Usiłowane dzieciobójstwo. Wanda Angiermanówna, 20 letnia dziewczyna, przybyła temu miesiąc do Lwowa w celu nauczenia się kroju sukien i zamieszkała przy ul. Ormiańskiej l. 2. Powiwszy przed paru dniami dziecko, wrzuciła je do kanału. Stróż kamieniczny zamiatając w owym czasie dziedziniec, usłyszał kwilenie i natychmiast zrzuciwszy z siebie suknie, zszedł do kanału. Dziecina jeszcze żyła, a pierwszą czynnością stróża po obmyciu maleństwa, było, iż je pospiesznie w swej izdebce sam ochrzcił. Dziecko odwiezione do szpitalika św. Zofji, zmarło dzisiaj rano.

W sprawie ubezpieczenia od wypadków kolejowych, podczas jazd służbowych, odbyło się dnia 26. bm. w lokalu klubu pocztowego zebranie urzędników pocztowych, z głównego dworca we Lwowie. Po przedstawieniu sprawy przez referenta komitetu p. Salitermana i wyczerpującej dyskusji, w której wzięli udział prawie wszyscy obecni, uchwalono jednomyślnie, w myśl wniosków komitetu:

1. Wysłać w tej sprawie petycję do obu izb rady państwa na ręce posłów lwowskich pp. dr. Dulęby i Piętaka, do których uda się w tym celu wybrana deputacja:

2. Równobrzmiącą petycję wystosować w drodze służbowej do odnośnych władz centralnych.

3. Wysłać zarówno, jak urzędnicy każdej dyrekcji pocztowej w Austrji, rozporządzającej ambulansami, po jednym delegacie do Wiednia, dla wzięcia udziału w wspólnej audjencji u ministra handlu i spraw wewnętrznych, a to celem poparcia żądań urzędników ambulansowych.

Petycja urzędników pocztowych (ambulansowych) ma objąć następujące żądania:

a) przywrócenie nieograniczonego waloru ustawy z dnia 5. marca 1869 Dz. u. p. Nr. 28 (Haftpflichtgesetz), obok subsydjarnego stosowania ustawy o ubezpieczeniach od wypadków z dnia 28. grudnia 1887 (Unfallversicherungsgesetz) ostatnie tylko na wypadek *vis major* i przypadku, gdzie kolei winy przypisać nie można.

b) w wypadkach *vis major* i niezawinionych przez kolej przypadkach, podniesienia obecnej renty do 100 ewent, 150% stosownie do stopnia uszkodzenia;

c) w wypadkach częściowej nieudolności do pracy podwyższenie dziś obowiązującej podstawy procentowej renty i wypłacenie tejże bez względu na później podwyższyć się mogący zarobek uszkodzonego;

d) Termin rozpoczęcia się renty od dnia wypadku;

e) udzielenie czynnego i biernego prawa wyborczego do prezydjum i sądu polubownego Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków przy austrjackich kolejach *(Berufsgenossenschaftliche Unfallversicherung der österreichischen Eisenbahnen)*;

f) zmiana regulaminu wymienionego Towarzystwa w ten sposób, by w prezydjum i sądzie polubowym, w razie równości głosów, rozstrzygało zdanie dla uszkodzonego korzystniejsze, nie zaś głos przewodniczącego, jak to jest obecnie.

Ostatecznie uchwalono także prosić o podwyższenie „Stundengeldu" z 12 ct. na 20 ct. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Kołomyi donoszą nam telegraficznie: Z powodu wczorajszej ulewy, tor kolejowy na przestrzeni Kołomyja-Hołosków został podmulony i dlatego ruch wszelkich pociągów wstrzymano. Wypadku żadnego nie było. Ulewa zrządziła w Kołomyi znowu znaczne szkody. Ruch pocztowy również wstrzymano.

Z Rymanowa donoszą, iż w niedzielę d. 8. sierpnia odbędzie się w sali dworca gościnnego w Rymanowie-Zdroju zabawa z tańcami, z której czysty dochód przeznaczony na rzecz kolonji leczniczej. Tego samego dnia i na ten sam cel urządzony będzie o godz. 5. popołudniu na łące Gniewoszówce festyn połączony z zabawą kwiatową.

W Iwoniczu bawiło do 25. bm. 517 rodzin, a 1858 osób.

Niemieckie szaleństwa. Jakie stosunki panują obecnie w Czechach, tego przykładem wiązanka faktów, które przynoszą prowincjonalne pisma czeskie. Do tygodnika czeskiego *Budivoja* piszą z Chebu:

„Tutejsi Niemcy w przekonaniu, że mogą bezkarnie broić, jak się im żywnie podoba, występują przeciw Czechom z brutalnością bezprzykładną. Przytaczamy fakta: Żona pewnego ck. urzędnika poszła do sklepu coś kupić. Gdy wyszła, ktoś krzyknął: to Czeszka. Zaledwie słowa te padły, otoczyła ją zgraja Niemców, zaczęła pluć i obrzucać najgorszemi wyzwiskami, a Czeszka nie wiedząc, co robić, zaczęła płakać. Policji nie było śladu. Inny przykład.

Policja miejscowa kazała stawić się pewnemu robotnikowi czeskiemu i rozkazała mu, aby w przeciągu dwunastu godzin opuścił miasto. Na pytanie, za co go wydalają, odpowiedziano: Już to, żeś Czechem, za powód starczy. Krawca Swobodę napadnięto na rynku za dnia i tak obito, że go musiano odnieść do domu. Służąca pewnej rodziny urzędniczej przyszła kupić piwa. Restaurator odprawił ją temi słowy: Dla psów czeskich nie mam piwa. Właściciele domów odbyli zebranie, na którem postanowiono wypowiedzieć wszystkim Czechom mieszkania. Odbyło się również zebranie majstrów, na którem zapadła uchwała, aby wszystkich robotników czeskich wydalić z warstatów. W najkrótszym czasie ma się odbyć zebranie chebskich Niemek w sprawie wydalenia ze służby służących Czeszek."

Niemcy, jak widać z powyższego przedstawienia rzeczy, rozpoczynają grę bardzo niebezpieczną, przenosząc walkę polityczną na pole ekonomiczne. Zapominają oni najwidoczniej, że w Przedlitawji największym konsumentem, na którym produkcja niemiecka swoją egzystencję opiera, jest Słowianin, a zawsze ważniejszym czynnikiem jest konsument, mający pieniądze, niż fabrykant, mający towar na pozbyciu. Nie zastanowili się nad tem także niemieccy właściciele fabryk w Czechach, którzy odmówili prośbie politechniki lwowskiej o pozwolenie na zwiedzenie ich fabryk. Postąpienie to wręcz brutalne, świadczące o zaniku wyższego jakiegoś na sprawy publiczne poglądu, zasługuje na to, aby wymieniono firmy, które odmówiły wstępu do swoich zakładów kształcącej się młodzieży polskiej. Sądzimy, że nie znajdzie się polski kupiec, ani przemysłowiec, któryby produktom fabrycznym tych panów za polskie pieniądze zbyt ułatwiał.

Niech się Niemcy zastanowią nad konsekwencjami bojkotu; bo gdy my im bojkot urządzimy i zaczniemy wyrzucać ich reisenderów, co jak szarańcza snują się po całym kraju, to może im być bardzo niemiło. Stwierdzamy, że nie my walkę zaczynamy, lecz wyzwani, nie uchylimy się od niej.

Dramat huculski. Annycia Polek, baba 5[illegible] letnia i gazdyni zasobna, żyła z mężem Mikołajem Polek w Rostokach przez 30 lat jak najprzykładniej. Po 30 tych latach, trafił się babie lowelas, a jak tam nazywają „lubas" w osobie Tymofija Matejczuka, 36-letniego hucuła z Białobereżki, z którym w spółce

wych. Rewizje owe i przetrzymywanie uwięzionych akademików przez kilka miesięcy pod kluczem, stały się w końcu rzeczą najzwyklejszą w życiu powszedniem Lwowa i dopiero aresztowanie Hugona Wiśniowskiego wraz z Ludwikiem Jabłonowskim, właścicielem Lubienia, tudzież rozesłanie na wszystkie strony listów gończych za Teofilem, wywołały z wiosną 1835 r. poważne zaniepokojenie w gronie związkowych, tem bardziej, iż Wiśniowskiego już od kilku tygodni nie było we Lwowie i nikt nie wiedział, gdzie się podziewa. Teofil już z początkiem tego roku wystąpił z dykasterji, gdyż objąwszy zarząd interesów majątkowych Henryka Broniewskiego, właściciela dóbr ziemskich, nie mógł stale przebywać w mieście, a nadto naczelnicy spisku poruczyli mu załatwienie ważnych czynności na prowincji. Mimo wszelkich zabiegów związkowych lwowskich, przedsięwziętych celem ostrzeżenia Wiśniowskiego o grożącem mu niebezpieczeństwie, padł on ofiarą policyjnej obławy. Przybywającego do Lwowa aresztowano na janowskiej rogatce i odstawiono wraz z znalezioną przy nim paczką zabronionych druków do kryminału.

Jak się okazało w śledztwie, przyczyną aresztowania obu Wiśniowskich, tudzież Ludwika Jabłonowskiego, była denuncjacja krawca, niejakiego Bilińskiego, który wtajemniczony w organizację spiskową, wygadał się ze wszystkiem wobec urzędników policyjnych, podając zarazem nazwiska znanych mu związkowych. Jakkolwiek, oprócz zeznań Bilińskiego nie posiadała władza zgoła żadnych przeciw uwięzionym dowodów, mimo to jednak zatrzymano ich pod kluczem aż do końca procesu Zaliwskiego, zaś prowadzący śledztwo w sprawie Teofila, osławiony ze swej nienawiści i zaciekłości przeciw Polakom, radca Maurycy Wittman, dopatrzywszy się w zeznaniach badanego pewnej sprzeczności, kazał mu wyliczyć piętnaście kijów... Skazany w pierwszej instancji na pięć lat więzienia, uwolniony został Wiśniowski dla braku dowodów winy przez sąd najwyższy i w czerwcu 1836 r. wyszedł znów na świat Boży.

Opuścił wówczas Lwów i zamieszkał przez czas jakiś przy bracie swym, Janie, gdzie mu powierzono przeprowadzenie interesów prawnych spadkobierców, pozostałych po kasztelanie Bieńkowskim. Jedna z panien Bieńkowskich, bratanica kasztelana, Kornelja, której w dziale przypadły dobra Majdan Górny, osoba piękna i zamożna, poznawszy bliżej Teofila, nie wahała się z oddaniem ręki prawnikowi ubogiemu, który jako podejrzany politycznie nie mógł się nawet ubiegać o stanowisko adwokata. To też nowożeńcy osiedli po ślubie w Majdanie, lecz zaledwo pół roku trwało ich pożycie, które też było jedyną, jasną chwilą w życiu Wiśniowskiego. W roku 1838 ostrzeżony listem bezimiennym ze Lwowa o grożącem mu, ponownem aresztowaniu, uszedł Teofil z kraju, gdzie szukano go tem skwapliwiej, ile że tak zwany proces księży ruskich dostarczył sądowi niezbitych dowodów o patrjotycznej agitacji Wiśniowskiego w greckokatolickiem seminarjum. O ściganym wieść wszelka zaginęła. W opustoszałym dworze majdańskim opłakiwała stratę Teofila strapiona małżonka. Był on dla niej stracony na zawsze. Żył odtąd i pracował tylko dla Ojczyzny.

W październiku 1838 roku znalazł się nasz tułacz na gościnnej podówczas dla polskiego wychodźctwa ziemi francuskiej, gdzie ulegając potężnej sile atrakcyjnej, jaką wywierała Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego, zaciągnął się w szeregi sekcji, istniejącej w Strassburgu, w którem to mieście przebywał Wiśniowski aż do kwietnia 1841 r. Chwilowo, w roku 1840, wydalał się Teofil jako emisarjusz do Galicji, lecz szczegóły tej misji zaginęły bezpowrotnie w archiwach Centralizacji, która w marcu 1841 r. powołała go do swego grona. Przeniósłszy się bezzwłocznie do Wersalu, pełnił Wiśniowski gorliwie obowiązki sekretarza Centralizacji tudzież redaktora *Pamiętnika* oraz *Demokraty Polskiego*, a wybierany trzykrotnie do składu najwyższej władzy spiskowej, pracował dla idei wolności nietylko piórem, ale i żywem słowem, krążąc w roku 1843 jako emisarjusz przez czas jakiś w Poznańskiem tudzież w Galicji. Z początkiem 1844 roku widzimy go już z powrotem w Wersalu, w chwili, gdy tendencja zbrojnego ruchu stawała się coraz to bardziej wyraźną wśród ogółu wychodźctwa. Centralizacja obawiając się utraty swego wpływu, lękając się, by w kraju pod presją gorętszych żywiołów nie rozpoczęto na własną rękę rewolucji, postanowiła przystąpić sama do czynu. W grudniowych obradach tej władzy, na których uchwalono przyspieszyć chwilę wybuchu powstania, nie brał już Wiśniowski udziału, wyprawiony po raz trzeci jako emisarjusz do kraju. Nie trzymając się utartego szlaku, wydeptanego przez emisarjuszów, a wiodącego przez środkowe Niemcy i Kraków do Galicji, wsiadł Wiśniowski w kwietniu 1844 roku na statek w Marsylji, by przez Stambuł tudzież Jassy dostać się w rodzinne strony. Prócz ustnej propagandy, celem jego misji było zbieranie składek na założenie w Paryżu polskiej szkoły wojennej, oraz rozdawnictwo publikacyj, ogłaszanych przez Centralizację. Krążąc od dworu do dworu częstym bywał Wiśniowski gościem w Wojsławiu u Franciszka Wiesiołowskiego, jednego z najgorliwszych związkowych galicyjskich, a jakkolwiek czynnym był głównie w wschodnio-galicyjskich obwodach, to jednak czynił dalekie wycieczki w Poznańskie i na wezwanie stawiał się na zjazdach emisarjuszów, odbywanych przeważnie w zachodniej części kraju. Tam też przy każdej sposobności zbijał fantastyczne wywody szlachetnego zapaleńca Dembowskiego, nie liczącego się z istniejącym w kraju stanem rzeczy i wykazywał konieczność dłuższej, przygotowawczej około uświadomienia ludu pracy, zanim będzie można pomyśleć o ogólnem, zbrojnem powstaniu.

Działał głównie Wiśniowski w obwodach: złoczowskim, stanisławowskim, brzeżańskim i stryjskim, występując pod przybranemi nazwiskami Karola Duvala, Winnickiego, Dąbrowskiego i Zagórskiego, a zasłaniając peruką wyniosłe czoło, po którem go łacno tropiąca emisarjuszów policja poznać mogła. Zdawać się zaiste musiało, iż Opatrzność czuwa nad krokami tego męża, który z hasłem wolności na ustach przemykał się bezpiecznie wśród nieustannej pogoni policyjnych zbirów, landsdragonów, a co gorsza wśród zdemoralizowanej poduszczeniami biurokracji ludności wiejskiej. Pod koniec 1845 roku zajęty był Wiśniowski ostateczną organizacją obwodu złoczowskiego i z tego zapewne powodu nie brał udziału w zjeździe naczelników gotującego się ruchu, jaki w ostatnich dniach stycznia roku następnego odbywał się w Krakowie. Na zjeździe tym zamianowano Wiśniowskiego prezesem trybunału rewolucyjnego dla Galicji i polecono mu, by w dniu dwudziestym pierwszym lutego oczekiwał ogólnego wybuchu powstania w Jordanowie w Sądeckiem, gdzie miała nastąpić proklamacja władz narodowych.

(Dokończenie nastąpi).

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Annycia Polek małżonka swojego, dnia 21. czerwca udusiła, a potem trupa na ryglu przy drzwiach w komorze powiesiła. Oboje też w spółce odstawiła żandarmerja do Kołomyi.

Rewolucja pałacowa w Petersburgu. Wychodzący w Zagrzebiu dziennik *Hrvatsko Pravo* otrzymuje z Petersburga, jak twierdzi, z najzupełniej pewnego źródła następującą dziwną i zupełnie nieprawdopodobną wiadomość: „Postępowe dążności cara Mikołaja — jak podają w kołach petersburskich — o mało co nie doprowadziły do pałacowej rewolucji; w sprawę tą są wmięszane najwyższe koła dworskie i ludzie o powszechnie znanych nazwiskach. Było to w początku miesiąca maja, gdy carowa-wdowa Marja Fiedorowna z porady pewnych reakcjonistów pozwoliła rozszerzać na dworze wieści, że car cierpi mocno wskutek uderzenia, otrzymanego jeszcze w Japonji, a mniemana choroba cara, w porozumieniu z Pobiedonoscewem, Meszczerskim i Woroncowem-Daszkowem miała być zużytkowana w ten sposób, ażeby zmusić cara do udania się na czas dłuższy za granicę i ażeby caryca-wdowa objęła regencję. O tem wszystkiem car dowiedział się dopiero na krótko przed wykonaniem planu, a mianowicie odkrył mu intrygę baron Frederiks, według innych zaś wersyj hr. Murawiew. Wskutek rady Frederiksa, car kazał natychmiast ulokować oddział gwardji w jednej z sal pałacowych — i wezwał do siebie wymienione wyżej osoby. Gdy te się zgromadziły, oświadczył im, że wie o wszystkiem. To wywołało śród nich ogromny niepokój, tem większy, gdy car otworzył drzwi i w sąsiedniej sali ukazała się lejb-gwardja. Jako dobry syn, car Mikołaj nie czynił matce swej bezpośrednich zarzutów, tem surowiej za to zwrócił się do Woroncowa-Daszkowa, któremu też natychmiast polecono, ażeby podał się do dymisji. Frederiks został jego następcą, a dalszem następstwem tej sprawy ma być, że carowa-wdowa, udaje się na stały pobyt do Kopenhagi."

Międzynar. kongres kobiecy. Stow. „*Ligue belge du Droit des Femmes*" rozesłało tymi dniami program tegorocznego międzynar. kongresu kobiet, który pod patronatem rządu belgijskiego obradować będzie od 4. do 7. sierpnia rb. w Brukseli, w *Palais des Académies.* Na czele komitetu organizacyjnego stoi panna dr. pr. Marja Popelin, znana belgijska szermierka praw kobiety. Pierwszy dzień kongresu poświęcony będzie dyskusji nad prawem prywatnem, trzeci zaś nad ekonomicznem stanowiskiem kobiety.

Z uniwersytetu. Pp. Piotr Karol Barański, rodem z Radłowic, Tadeusz Wszelaczyński, rodem ze Lwowa, Emil Roiński, rodem ze Lwowa, Salomon Somerstein, rodem z Tudorowa w Galicji, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

Wybór posła do sejmu. Namiestnictwo rozpisało uzupełniający wybór jednego posła na sejm krajowy, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu sandeckiego na dzień 31. sierpnia br. Wybór ten odbędzie się w miejsce dr. Gustawa Romera, który mandat swój złożył.

Objawy uznania. Wdowa po śp. Stanisławie Kwiatkowskim odbiera mnóstwo listów kondolencyjnych, między innemi prezes policji wiedeńskiej Steyskal, nadesłał pismo, w którem w gorących wyrazach oddaje hołd zaletom umysłu i serca śp. zmarłego. Do zanotowanych już przez nas dowodów poważania, jakiego w kołach obywatelskich we Lwowie zażywał nieboszczyk, dodajemy jeszcze jeden. Oto w dniu pogrzebu od młodzieży akademickiej i sfer mieszczańskich złożono w mieszkaniu śp. Kwiatkowskiego około stu kart wizytowych.

Samobójstwo w armji. W Stanisławowie zastrzelił się dnia 28. bm. w koszarach artylerji ogniomistrz Jaworski. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Na imieninach u nauczyciela. W dzień imienin ubogiego nauczyciela ludowego zebrała się gromadka jego przyjaciół i pełne komplementów przemówienie zakończono okrzykiem:

„Niech żyje nasz kochany nauczyciel!"

— Ale z czego? panowie, z czego? — odpowiedział kwaśno zasłużony pedagog.

Na lekcji angielskiego.

— Jak się wymawia wyraz tough (łykowaty)?

— Wymawia się „töff".

— „Töff", więc snöf (tabaka), pisze się zapewne snough.

— O, wcale nie, pisze się o wiele prościej, snuff. Słowa zakończone na ough są trochę nieregularne co do wymowy.

— Tough, wymawia się töff, a cough (kaszel) wymawia się köff.

— Nie, nie! Nie czyta się „köff" lecz „koff".

— „Koff?" Jakżeż więc wymawia się dough (ciasto) — zapewne döff?

— Nie, nie „döff".

— Nie „döff?"... Hm!... Ach, ja już wiem, mówi się "doff"?

— Bynajmniej. „Dough" wymawia się „do".

— Taaak?! Ślicznie! W takim razie hough (kolano) pewnie czyta się „o".

— Także nie. „Hough" czyta się „ok".

— „Ok?" A jakże wymawia się plough (pług) pewnie „plok?"

— „Plough" czyta się „plau".

— Zatem: plau, plau... ale koff, töff, ok... Jak się też wymawia rough (szorstki)? „Rau" — prawda, że tak?

— Przenigdy — to wymawia się znowu „röff".

— A więc röff i töff. A bough (gałąź) niewątpliwie czyta się „böff?"

Nauczyciel zrozpaczony: Nie, nie „bough" wymawia się „bau".

Uczeń z westchnieniem: Mój Boże, jakież to proste!

Podziękowanie. Od p. Anny z Youngów Kwiatkowskiej, wdowy po śp. Stanisławie Kwiatkowskim, staroście i zastępcy dyrektora policji we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wśród ogromu nieszczęścia, które Bóg zesłał na mnie, zabierając mi tak przedwcześnie najdroższego męża, wielką ulgę w cierpieniach strasznych musiało mi przynieść to ogólne współczucie dla mnie, ten żal szczery i powszechny, nagłym zgonem śp. Stanisława wywołany. Dowodem tego był tak liczny udział w pogrzebie. Niechajże wszyscy przyjmą ze zbolałego serca wdowy gorącą podziękę za te objawy sympatji i czci dla zmarłego; zwłaszcza JWPanom prezydentom Lidlowi i Korytowskiemu, radcy dworu Krzaczkowskiemu, dyr. Marchwickiemu, wiceprez. Michalskiemu, dalej panom kolegom biurowym zmarłego, wreszcie szan. reprezentantom prasy, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Anna z Youngów Kwiatkowska".

* **Premjowe strzelanie** p. Władysława Bayera odbędzie się na strzelnicy m. w niedzielę d. 1. sierpnia.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Tow. Domu narodowego odbędzie się w Cieszynie w lokalu Czytelni ludowej w niedzielę d. 8. sierpnia o godz. 4. popołudniu. Na porządku dziennym: sprawa zakupna realności; wybór jednego członka wydziału i wnioski członków.

* **Pierwsze zgromadzenie delegatów** Tow. nauczycieli ludowych w Galicji odbędzie się w Rzeszowie d. 5. sierpnia o godz. 10. przedpołudniem.

* **Prezydjum Towarzystwa strzeleckiego** lwowskiego zaprasza członków do jak najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystem żałobnem nabożeństwie za duszę ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 31. lipca b. r. w kościele OO. Dominikanów. *Michalski*, prezes.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł dr. Antoni Władysław Galusiński, b. prymarjusz szpitala tamtejszego i b. prezes Tow. im. Moniuszki, przeżywszy lat 49.

Notatki literackie i artystyczne.

„Koniec miłości". Znany u nas dramaturg włoski Robert Bracco, autor „Niewiernej", wystawił przed kilku dniami na scenie teatru *Nazionale* w Rzymie najnowszy swój utwór pt. „Koniec miłości". Treść sztuki jest następująca: Margrabina Fontanarosa żyje w swojej willi, rozłączona od dwóch lat z mężem, który się stał niemożliwym z powodu miłostek pokątnych. Około niej utworzyło się kółko wielbicieli, ale platonicznych, gdyż żaden z nich nie podoba się pięknej margrabinie.

Jest wegetarjanin, który się wpatruje w nią z bezcielesnym zachwytem, inny znów, elegant i pozer. hr. Dionigi, jest jej nawet wstrętnym. Widzimy jeszcze poetycznego a młodego autora komedyj psychologicznych, wreszcie zdechlaka, który także nie jest osobą wymarzoną dla rozwódki. Młody doktor, Salvetti, robi na niej chwilowe wrażenie, ale ten, w danej chwili okazuje się zbyt przedsiębiorczym i bezceremonjalnym, tak, że margrabina czuje się zrażoną i rozczarowaną.

Pewnego pięknego poranku zjawia się mąż, margrabia Artur, który, znudzony gonitwą za łatwemi zdobyczami, przypomniał sobie, że ma uroczą młodą żonę. Ona przyjmuje go w willi, ale pod warunkiem, iż będzie uchodził za przyjaciela jej męża i jako takiego przedstawia go swemu otoczeniu.

Margrabina namyśla się, czy nie wrócić do męża i aby wzbudzić jego zazdrość, opowiada mu o kochanku, ukrytym w sypialni. Margrabia z początku uśmiecha się, potem jednak idzie szukać uwodziciela, którego oczywiście, nie znajduje. Koniec końcem margrabia wpada w dobry humor i chce pozostać przy żonie. Margrabina ustępuje, zgadza się i nawet układa go w salonie, gdzie małżonek zmęczony podróżą całej doby, tak twardo zasypia, że go żona dobudzić nie może i cofa się obrażona.

Pięciu wielbicieli zamyśla teraz o wyniesieniu się z willi, ale kiedy się dowiadują, że przybyły jest mężem ich gospodyni, zostają na miejscu, zwłaszcza, że sam margrabia nic przeciw temu nie ma. Pozwolenie, jakiego udzielił mąż wielbicielom żony, zabija wszelką miłość w sercu margrabiny. Aby się zemścić, wyznacza schadzkę elegantowi, który ją dotąd o nią nadaremnie błagał.

Zaledwie hr. Dionigi wszedł do jej buduaru, mąż wraca do willi. Margrabina chciałaby wywołać skandal, wskazuje na pokój, gdzie ukryty jest młody człowiek, ale margrabia tym razem już nie wierzy. Gdy wyszedł, hrabia Diogini ratuje się ucieczką, która obrzydzeniem napełnia kobietę.

Zasłona spada w chwili, kiedy margrabina oddala się, mówiąc melancholicznie:

— I potem mówią, że jest tak trudno zostać kobietą uczciwą!

Komedja jest pełna nieprawdopodobnych sytuacyj. Gdzie tu jest miłość i gdzie jej koniec? Autor rozwałkował akcję na cztery akty, co nie wyszło z korzyścią dla sztuki.

Rada miasta Lwowa.

(Uczczenie pamięci Teofila Wiśniowskiego. — Organizacja żeńskich i męskich szkół wydziałowych).

Lwów 30. lipca.

Dobiegający swego kresu lipiec przerzedza coraz bardziej szeregi ojców miasta, zapełniających co czwartek fotele radzieckie. Wczoraj zebranie się kompletu szło tak opornie, że dopiero o godzinie $^{1}/_{2}$8. można było rozpocząć obrady. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wiceprezydent miasta Szajer odczytał nadesłane do prezydjum rady następujące pismo:

„W sobotę 31. lipca b. r. przypada 50 rocznica stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Komitet młodzieży akademickiej i rękodzielniczej, który zawiązał się dla należytego uczczenia tej rocznicy, zwraca się z prośbą do tych, którym zależy na jak najświetniejszym obchodzie z wezwaniem, o jak najliczniejszy udział.

„O godzinie 9. przedpołudniem odbędzie się w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne, w którem weźmie udział reprezentacja miasta *in corpore*, stowarzyszenia i cechy rzemieślnicze ze sztandarami i wieńcami, które podczas nabożeństwa trzymać będą delegaci. Chóry stow. „Gwiazda", „Skała", Czytelni kolejowej i młodzieży handlowej odśpiewają mszę żałobną. Po nabożeństwie odśpiewa publiczność „Boże coś Polskę". Wieńce po nabożeństwie przewiezione zostaną na górę Wiśniowskiego.

„O godzinie $10^{1}/_{2}$ zbiorą się uczestnicy na górze stracenia pod pomnikiem i krzyżem. Tu zostaną złożone wieńce od Polek, rady miasta, włościan, stowarzyszeń i korporacji rzemieśln. itd. Następnie odsłoniętą zostanie tablica pamiątkowa, przyczem odśpiewaną będzie przez połączone chóry kantata, na ową chwilę umyślnie ułożona. Na zakończenie odśpiewa publiczność „Z dymem pożarów".

„Podczas porannej uroczystości w kościele i na górze stracenia, pozamykane zostaną sklepy, a uczestnicy przybiorą na znak żałoby czarne przepaski. Wieczorem o godz. 8. tradycyjne zebranie u stóp krzyża i pod pomnikiem. Góra stracenia nosić będzie na pamiątkę 50-tej rocznicy uroczystego obchodu, za jednomyślną uchwałą młodzieży, nazwę Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

„Komitet uprasza wszystkich rodaków, szczerze czczących pamięć obu straconych, ażeby dołożyli starań do uroczystego nastroju dnia, a szczególnie, aby po wieczornem zebraniu się na wzgórzu, rozejść się spokojnie i nie dopuszczać do jakichkolwiek śpiewów po ulicach, co mogłoby sprowadzić niepożądane skutki, ubliżające w wysokim stopniu obchodowi."

Po odczytaniu powyższego pisma zawiadomił p. Szajer, iż delegaci miasta uchwalili przedstawić pełnej radzie wniosek, ażeby gmina miasta Lwowa dała wyraz czci dla śp. Teofila Wiśniewskiego: 1. przez złożenie na jego grobie żelaznego wieńca; 2. przez nazwanie wzgórza pilichowskiego, gdzie śp. Wiśniowski został stracony, „górą Teofila Wiśniowskiego"; 3. przez ustanowienie stuguldenowego stypendjum dla rękodzielników, któreby było rozdzielane w rocznicę stracenia śp. Wiśniowskiego. Wnioski te uchwalono bez dyskusji.

Z kolei prof. Piętak w długim referacie przedstawił sprawę organizacji szkół wydziałowych męskich i żeńskich, kończąc referat następującymi wnioskami:

1. Rada przyjmuje do wiadomości orzeczenie rady szkolnej krajowej, że trzy sześcioklasowe szkoły żeńskie: św. Anny, Elżbiety i Czackiego zorganizowane będą od września 1897 jako szkoły wydziałowe trzyklasowe pod wspólnemi dyrekcjami z czteroklasowemi szkołami ludowemi.

2. Rada cofa swoją dawną uchwałę, tyczącą się kreowania przy wspomnianych szkołach posad nauczycielek pomocniczych do robót.

3. Zorganizowanie innych szkół sześcioklasowych pospolitych żeńskich, szczególnie szkoły Mickiewicza, odracza się do czasu, gdy o to będą wdrożone rokowania ze strony rady szkolnej krajowej.

4. Co do szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi ponawia rada uchwałę, że nie zgadza się z zarządzeniami rady szkolnej krajowej, wprowadzającemi plan nauki szkół wydziałowych trzyklasowych i żąda, aby plan ów został niezmieniony, dopóki reprezentacja nie przedstawi swoich wniosków.

5. Oświadczyć radzie szkolnej krajowej, że reprezentacja odracza na razie przeistoczenie sześcioklasowych szkół pospolitych męskich na szkoły wydziałowe, dopóki nie zostanie wyjaśnione, o ile plany naukowe szkół wydziałowych męskich mają być zmienione dla Lwowa.

6. Oświadczyć radzie szkolnej krajowej, że reprezentacja nie zgadza się na wprowadzenie planu nauki trzyklasowych szkół wydziałowych w szkołach pospolitych sześcioklasowych żeńskich: św. Anny, Elżbiety i Czackiego, oraz na wprowadzenie tegoż planu w klasie 5-tej i 6-ej szkół żeńskich sześcioklasowych: Mickiewicza i św. Antoniego.

7. Przyjąć do wiadomości oświadczenie rady szkolnej krajowej, że rada szkolna okręgowa ma uwolnić od siedmioletniego obowiązku szkolnego uczenice tych żeńskich szkół pospolitych, które pozostaną nadal 6-klasowemi.

8. Sekcja V. wybierze ankietę dla zbadania: a) czy zachodzi potrzeba zmiany planu nauki szkół wydziałowych męskich ze względu na miejscowe stosunki, ewentualnie wypracuje ankieta plan nauk i projekt organizacji szkół wydziałowych męskich; b) ankieta wypracuje wnioski co do przeobrażenia szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi w wyższy zakład naukowy.

9. Pięcioklasową szkołę św. Marcina zorganizować w sześcioklasową.

10. Szkoły męskie: św. Antoniego, Czackiego, Konarskiego, Mickiewicza i Staszica pozostaną nadal jako sześcioklasowe pospolite; zaś szkoły żeńskie św. Antoniego, Elżbiety, Marji Magdaleny, Piramowicza i Kościuszki jako czteroklasowe.

Wnioski te uchwalono bez zmiany, nadto zaś uchwalono dwa dodatkowe wnioski prof. Soleskiego i prof. Głąbińskiego. Pierwszy z nich domaga się, aby miasto zażądało od rady szkolnej i sejmu noweli do ustawy z r. 1895, któraby normowała kiedy i gdzie mają być dzieci uwalniane od obowiązku siedmioletniej nauki. Drugi poleca magistratowi zbadanie czy gmina nie płaci już na szkoły ludowe więcej, niż jej to ustawa nakazuje i czy nie ma jeszcze prawa żądać od skarbu krajowego współudziału w wydatkach.

Po tem posiedzenie zamknięto.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł. 30. lipca. Krąży tu pogłoska, że dziś ma się odbyć w arsenale posiedzenie komisji pokojowej w sprawie zredagowania artykułu o odszkodowaniu wojennem i o ustanowieniu krontroli państw nad finansami greckiemi.

Ateny 30. lipca. Podpisanie preliminarjów pokojowych nastąpi prawdopodobnie w sobotę. Wojska tureckie opuszczą Tessalję dopiero po otrzymaniu pierwszej raty odszkodowania wojennego; najpierw wycofają się wojska tureckie z Volo.

Ateny 30. lipca. Reprezentanci mocarstw przedstawili rządowi greckiemu konieczność postarania się o pieniądze na pierwszą ratę odszkodowania wojennego, tak żeby mogła być wypłaconą natychmiast po podpisaniu preliminarjów pokojowych, gdyż w przeciwnym razie można się spodziewać, że Porta sprzeci iać się będzie częściowemu wycofaniu z Tessalji wojsk tureckich.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Praga 30. lipca. Młodoczeski komitet wykonawczy postanowił wnieść do namiestnictwa protest przeciwko uciskowi Czechów w okolicach Czech zamieszkałych przez Niemców i uchwalił wezwać radę miejską w Pradze, aby wiec miast czeskich zwołała na dzień 5. września b. r.

Budapeszt 30. lipca. Na konferencji stronnictw opozycyjnych sejmu węgierskiego oświadczono, iż propozycja Szilagyiego według której rząd gotów jest zmienić §. 16, jeżeli w zamian za to opozycja przyrzeknie mu szybkie i pomyślne załatwienie dalszych części budżetu i prowizorjum budżetowego, może być przez stronnictwa opozycyjne przyjętą, ale tylko pod tym warunkiem, jeśli ów §. 16. będzie w ten sposób zmieniony, iż dozwoli opozycji zawarcie kompromisu.

Zagrzeb 30. lipca. Wczoraj rozpoczął sejm obrady.

Berlin 30. lipca. Kopenhaskie koła naukowe twierdzą, że widziane przez kapitana Lehmana pływające po morzu resztki balonu nie są szczątkami balonu Andreego.

Wicekonsul Wardoe sądzi, że kapitan Lehmann widział skórę wielorybią, a nie szczątki balonu.

Wiedeń 30. lipca. Trwający tu już przez czwarty dzień bez ustanku deszcz ulewny, wyrządza ogromne szkody. Wiedenka wzrasta ustawicznie. Do piwnic wielu domów wdarła się woda. Mieszkańcy suteren musieli opuścić w bardzo wielu domach swe mieszkania.

Grac 30. lipca. Wczoraj na zgromadzeniu ludowem, na którem przemawiał poseł do rady państwa Resel, socjalista, zebrani przybrali wobec interweniującego komisarza groźną postawę i obrzucili go obelgami. Miejską straż bezpieczeństwa, którą wezwano, przyjęto ironicznymi okrzykami i śmiechem. Komisarz rządowy mógł salę opuścić tylko pod opieką komisarza policji.

Rzym 30. lipca. Oddział francuskiej artylerji polnej odbywający ćwiczenia na Mont Cenis skierował dnia 23. b. m. swe strzały z Coldi Beccia na leżący w pobliżu fort włoski, w którym stał załogą oddział wojska włoskiego. Kilka granatów padło tuż obok fortu włoskiego. Komendant francuskiego oddziału usprawiedliwił się, że to się stało bez jego woli i że przyczyną tego była gęsta mgła, która utrudniała dokładne zorjentowanie się.

Cieszyn 31. lipca. Rada gminna m. Cieszyna uchwaliła rezolucję przeciwko zamierzonemu wiecowi polskiemu w Cieszynie, podnosząc, że pokój narodowościowy dotąd zawsze lojalnej ludności Cieszyna zostanie przez ten wiec zakłócony. Rezolucja oświadcza, że gdyby Niemcy chcieli urządzić demonstracje w miastach galicyjskich, to uważanoby to tam za prowokację, i kończy się słowami: Gmina nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności za utrzymanie spokoju i porządku w mieście. Rezolucję tę wręczono starostwu w Cieszynie.

Kołomyja 30. lipca. Przy wyborze uzupełniającym do sejmu z kurji wielkiej własności okręgu wyborczego kołomyjskiego. głosowało 52 wyborców. Posłem wybrany 51 głosami p. Leszek Cieński z Okna.

Wiedeń 30. lipca. W całej Dolnej Austrji deszcze wyrządziły ogromne szkody. Miasto Freiwaldau do połowy zalane. Komunikacja kolejowa między Hansdorf a Ziegelhaus przerwana. Woda wtargnęła do biur starostwa.

W Wiedniu wezbrana Wiedenka wyrządziła odgromne szkody niszcząc roboty dokonywane koło jej regulacji. Na wielu miejscach wskutek powodzi ruch przerwany.

W Austrji górnej ulewy również wyrządziły szkody olbrzymie; Ischlowi i Aussee grozi powódź. Komunikacja między temi dwiema miejscowościami przerwana.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 30. lipca

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 10·93 do 10·97, na jesień od 10·67 do 10·68, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień od 6·25 do 6·28, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 4·97 do 4·99, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień od 8·54 do 8.56, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od 13·46 do 13·50, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—.

Spirytus. Od 16·70 do 16·80.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368·12, Węg. Kredyty 397·—, Anglobanki 162·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 261·—, Unjony 300·—, Laenderbank 240·50, Sztacbany 345·25, Lombardy 85·—, Elbethale 258·—, Kolej północno-zachodnia 254·—, Tytuniowe 162·—, Rima 255·—, Alpiny 133·90, Renta majowa 102·15, Węg. renta koronowa 100·25, Losy tureckie 65·80, Marki niemiecki, 58·70. Usposobienie wyczekujące.

Berlin 30. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·10 (367·92), Sztacbany 147·50, (345·92), Lombardy 36.60 (85·25), Disconto 207·80. Usposobienie mocne.

Frankfurt 30. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·12 (368·53), Sztacbany 293·50 (345·73). Lombardy, —·—, (—·—), Laura 165·40, Harpener 190·10, Disconto 207·90. Usposobienie ustalone.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 30. lipca godz. — min. —.

Alpiny	134·50	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	368·25	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	397·—	Akcje tyton.	161·50
Anglobanki	162·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·80
Unjony	300·—	Elbethale	258·—
Ludwiki	—·—	Landerbanki	240·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·70
Lombardy	85·50	Bankvereiny	261·—
Losy tureckie	65·60	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	345·50	Ruble	127·—
Czerniowieckie	284·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 30. lipca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 283·— do 287·—. Bankn hipo po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. $4^{1}/_{2}$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy. gal. ziem. 4% los. w $41^{1}/_{2}$ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^{1}/_{2}$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niem. 58·45 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA. O. Orłowski z Połowiec. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. T. hr. Miączyński z Warszawy. R. Kryński z Królestwa Pol. S. hr. Tarnowski ze Śniatynki. W. Guźkowski z Nowego miasta. J. Guźkowski z Berezowicy. K. Podlewski z Chomiakówki. M. Zakrzewski z Czołhan. A. Abramowicz z Krakowa. S. Aschkenazy z Odessy. F. Minkusiewicz z Dukli.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. H. hr. Wołodkowicz z Odessy. Dr. T. Niementowski z Kocmania. M. br. Popper z Wiednia. J. Fiszer z Wiednia. E. Rulikowski z Podola ros. F. Janik ze Szląska. M. Reichmuth z Wiednia. P. Bielecki z Jasła. M. R. Walter z Hamburga. S. Targoński z Petersburga. L. Mauthner z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Gedrojc z Wołynia. Dr. W. Madeyski z Kopeczyniec. Ks. Wolski z Trzysietnic. C. Kochanowski z Mikuliczyna. Hr. Miączyński z Królestwa Pol. W. Bobrowicki z Rypna. N. Ksida z Odesy. T. Mościcki z Kołomyi. J. Stankiewicz z Wolicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Nr. 2.405.

Ogłoszenie licytacji.

Celem sprzedaży znajdujących się w c. k. fabryce tytoniu w Winnikach:

a) starej maszyny parowej o sile 25 koni,

b) dwóch starych kotłów parowych od tejże maszyny pochodzących z fabryki G. Sigla we Wiedniu z roku 1872 rozpisuje się licytację za pomocą pisemnych ofert, które osobno na kupno maszyny, a osobno na kupno kotłów opiewać mają.

Oferty przepisowo wygotowane 10 procentowem wadjum wnosić należy najpóźniej do 31. sierpnia 1897 do godziny 12-tej w południe do podpisanego urzędu

Bliższych wiadomości zasięgnąć można na miejscu lub listownie.

Obszerne, dotyczące ogłoszenie umieszcza się równocześnie w urzędowej Gazecie Lwowskiej.

C. k. głowna fabryka tytoniu.

Winniki, dnia 27. lipca 1897.

Jeżek. *Jarymowicz.*

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 20/6 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głown.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głown.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głown.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/6 30/9 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.